Nr. 203. We Lwowie Sobota dnia 30. Sierpnia 1873. **Rok V**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20. srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Hassenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Anwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 29. sierpnia.

Ciekawe rzeczy dzieją się we Francji. Obie linje Burbonów żyjące dotąd w nienawiści połączyły się przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, republice — orleaniści, którzy wolą także jakąkolwiek monarchję niż najlepsze rządy ludowe, przyrzekli im pomoc, a jedni tylko bonapartyści nie mogąc pogodzić się z myślą — by na tronie francuskim zasiadł inny monarcha a nie syn Napoleona III., oświadczyli się stanowczo przeciw sojuszowi obu powyższych stronnictw. Spełnia się więc cośmy przewidywali w dniu upadku Thiersa. Koalicja monarchiczna tak długo będzie szła ręka w rękę, dopóki pojedyńcze stronnictwa nie przystąpią do kwestji obsadzenia tronu. Ważna ta sprawa miała ich rozbić i rozbiła.

Jakkolwiek bonapartyści w Zgromadzeniu narodowem nie liczą zbyt wielu reprezentantów, mimo to nie da się zaprzeczyć, że jest to stronnictwo potężne, które oderwawszy się od Burbonów i Orleanów a stając stanowczo po stronie republikanów, może na korzyść tych ostatnich przeważyć szalę zwycięstwa. Bonapartyści są pierwszorzędnymi administratorami, w klasie urzędniczej a poczęści i mieszczańskiej mają tysiące jeszcze zwolenników, a prócz tego tradycje napoleońskie tkwią dotąd tak żywo w pamięci armji, że w chwili stanowczej będą mogli liczyć na poparcie z jej strony. Żołnierz nigdy nie zapomni o tem, kto go wiódł do sławy. Mimo Sedanu, armja francuska pamięta wojny Napoleona I., kampanię krymską, wyprawę włoską, zwycięstwa w Algerji. Jeśli więc głowa bonapartystów, Rouher, wezwie ją aby zwróciła się przeciw Burbonom, bardzo wątpimy, by wtedy znalazł się jeden pułk oświadczający się za Chambordem.

Co do ludności samej, ta nadto dobrze pamięta lata upodlenia spędzone pod rządami Burbonów, za którymi przemawiają teraz sami tylko ultramontanie i ultraarystokraci. Jaką drogą szedłby nowy król, okazuje się z pierwszych już jego kroków. Jeszcze korona nie spoczęła na jego głowie, jeszcze złote runo w dalekiej świecić mu perspektywie, a już ośmielił się oświadczyć liberalniejszym członkom swego stronnictwa, że nigdy nie dopuści aby naród sam sobie uchwalał konstytucję. On ją chce Francji narzucić. Czy słyszano coś podobnego w drugiej połowie XIX stulecia? Dziś, gdy prócz jednej Moskwy, znanej z ciemnoty i tyranji, wszystkie monarchje europejskie przypuściły narody do współudziału w rządach — dziś Francja, ta sama Francja, której Europa zawdzięcza swój postęp polityczny, miałaby cofać się o kilka wieków wstecz i dawać obraz zupełnego upadku? Na samą myśl podobnego następstwa oburza się loika i sumienie. Historja bywa czasem kapryśna, w życiu pojedynczych narodów dostrzegamy nieraz zastój, ale takie cofnięcie się mogłoby nastąpić tylko w skutek inwazji nowych hord z głębi Azji, na co jednak dzięki Bogu jeszcze się nie zanosi.

Jeżeli Bonapartyści połączą się z republikanami, upadek Burbonów we Francji będzie zatem zdecydowany. Nie chcemy jednak przez to powiedzieć, by republika była wtedy utrwaloną formą rządu. Bonapartyści łączą się teraz z republikanami tylko z konieczności, ponieważ sami są za słabi by mogli objąć ster rządu. Być może, że z czasem pomyślą oni o nowym zamachu stanu *à la* Napoleon III, ale w każdym razie przeszkodzą oni gwałtowi zamierzonemu przez Burbonów.

Fundacja Leopolda hr. Krasińskiego w Rohatynie.

Testamentem z d. 18go sierpnia 1842 przekazał śp. Leopold hr. Krasiński cały swój majątek, a mianowicie dobra Zalipie i Podgrodzie siostrom miłosierdzia w Galicji osiadłym, wkładając na nie obowiązek utrzymywaania szpitala w dobrach im zapisanych, lub też w Rohatynie. W testamencie tym wyraził także życzenie, aby w pobliżu Zalipia i Podgrodzia, lub obok szpitala w Rohatynie wybudowały dom na ochronkę i szkółkę, na które osobny legat z intraty dóbr tych przeznaczył i utrzymanie ich siostrom miłosierdzia polecił.

Wolą było testatora, aby siostry miłosierdzia dopiero po uskutecznionej spłacie długów ciężących na majątku jego i legatów innym stronom wyznaczonych, tudzież po wybudowaniu szpitala zakład testamentem przepisany otwarły.

Na kuratora powołał brata swego ś. p. Piotra hr. Krasińskiego, a w następstwie Stanisława hr. Borkowskiego. Zaraz po śmierci testatora w roku 1846 złożył ś. p. Piotr Krasiński kuratorję w ręce rządu, który też administrację majątku objął, a dochody przedewszystkiem na spłaty obowiązkowe, a potem na budowę szpitala i przygotowanie materjałów obracał.

Rozporządzeniem namiestnictwa z dnia 11. sierpnia 1857 l. 34.981 powstrzymaną została dla braku funduszów budowa rozpoczęta. W dalszym ciągu administracji rządowej kapitalizowano tylko dochody pozostające.

W roku 1863 oddał rząd administrację Stanisławowi hr. Krasińskiemu(?) na własne jego żądanie jako kuratorowi z kolei po Piotrze hr. Krasińskim powołanemu. Pragnąc jak najrychlejszego urzeczywistnienia zakładu, a wnosząc, że interesowane nim siostry miłosierdzia takowe przyspieszą, postanowiło c. k. namiestnictwo niezawiśle od wykończenia budowy rozpoczętej szpitala, oddać im w zarząd majątek funduszowy.

W tym celu sporządzony został na dniu 6. lipca 1868 tak zwany dokument fundacji, podpisany przez wizytatorkę sióstr miłosierdzia, kuratora i Włodzimierza hr. Rusockiego, ówczesnego prezesa rady powiatowej, a opatrzony zatwierdzeniem c. k. namiestnictwa. Dokument ten zastrzega, że bez przyzwolenia wydziału powiatowego żadne kupna, sprzedaże, zamiany i długi obciążające majątek zakładowy, zawierane być nie mogą; tudzież że zarząd zakładu przejść ma na wydział powiatowy, gdyby instytut sióstr miłosierdza w kraju istnieć przestał, lub siostry z szpitala wydalić się musiały. Siostry zaś miłosierdzia obowiązuje:

1. wymurować co rychlej w miarę napływających funduszów gmach szpitalny; 2. zaraz po objęciu zakładu w zarząd własny osiedlić kilka sióstr w Rohatynie dla pielęgnowania chorych ubogich po domach, zanim szpital stanie; 3. po wykończeniu budowy szpitala wymurować w miarę wzmagających się funduszów ochronkę i szkółkę stosownie do życzenia fundatora.

Na podstawie dokumentu tego i rozporządzenia c. k. namiestnictwa z dnia 5go października 1868 l. 45.554 oddany został siostrom miłosierdzia w posiadanie majątek składający się:

a) z dóbr Zalipia i Podgrodzia z przyległościami Zawadówką i Chołodówką obejmujących według inwentarza z d. 20. października 1868 w ogrodach, łąkach, rolach i pastwiskach przestrzeń 487 morgów 1582 s.□, w lasach przestrzeń 1433 morgów 993 s. Ogółem 1921 morgów 975 s. z zabudowaniami, prawem propinacji i młynem o 4. kamieniach w Podgrodziu.

b) z gruntu w Rohatynie pod szpital i ogród z założonemi na nim fundamentami pod gmach szpitalny i z ośmioma kopcami cegieł na dalszą budowę.

c) z kapitałów w obligacjach indemnizacyjnych i listach kredytowych, nom. wart. 11.170 złr., w książeczkach kasy oszczędności 524 złr. 75 ct., w kuponach zapadłych 224 złr. 36 ct., w gotówce 2553 złr. 92 ct.; z kapitałów tych obowiązane zostały spłacić i spłaciły dług galic. Towarzystwu kredytowemu zabezpieczony na dobrach Zalipiu i Podgrodziu 7276 złr. 97$^1/_2$ centów.

Dochody roczne z majątku nieruchomego są następujące: Dzierżawa dobr Zalipia i Podgrodzia z propinacją i młynem przynosi obecnie rocznego czynszu 4500 złr., do roku 1870 dawała tylko 3000 złr. Dochód z lasów, który jednak znacznie podnieść można, wykazują rachunki w przecięciu na 500, brutto 5000 złr. Potrąciwszy zaś podatki roczne wynoszące z dodatkami według wykazu urzędowego z r. 1868, 1551 złr. 96 ct. i koszta administracji przyjęte według rachunków w przeciętnej kwocie 446 złr. 70 ct., razem 1998 złr. 66 ct.; pozostaje czystego dochodu 3001 złr. 34 ct.

Gdy po upływie roku od objęcia majątku, siostry miłosierdzia żadnego przygotowania do dalszej budowy nie czyniły, a osiedlenie kilku sióstr w Rohatynie ciągłej zwłoce ulegało, odniósł się wydział pow. do ck. namiestnictwa z usilną prośbą o przynaglenie ich do spełnienia obowiązków tych uroczyście przyjętych.

Ta odezwa dała początek dłuższej rozprawie drażliwej, której szczegółów, mając tylko fakta i rezultaty osiągnięte na oku, tu nie przytaczam. Dość jednak, że naleganie wydziału pow. wymogło na ck. namiestnictwie rozporządzenie z d. 28. listopada 1870 do l. 49295 polecające wizytatorce osiedlenie trzech siostr w Rohatynie najdalej do końca stycznia 1871 i rozpoczęcie budowy przynajmniej jednego skrzydła szpitala, najdalej z początkiem maja 1871 i prowadzenie budowy tej bez przerwy; a to pod zagrożeniem sekwestracji nietylko majątku zakładowego, ale w miarę potrzeby i innych funduszów sióstr miłosierdzia na wypadek niedotrzymania jednego lub drugiego terminu.

Przeciw rozporządzeniu temu wniosły siostry miłosierdzia i kurator przedstawienia utrzymując, że zarządzone osiedlenie w czasie zimowym jest niepodobieństwem, i że fundusz rozporządzalny zakładu wynoszący 8512 złr. 61$^1/_2$ ct. na budowę gmachu szpitalnego nie wystarcza, a rozpocząwszy budowę na terminie wyznaczonym, trzeba będzie dla braku funduszów albo ją niebawem powstrzymać, a w takim razie, nie zyskawszy nawet na czasie tylko późniejsze zwaliska sobie przysposabiać, albo też chcąc ją bez przerwy prowadzić, majątek zakładowy naruszyć i dalszy byt zakładu zakwestjonować.

Dla tych przyczyn żądały stosownego odroczenia terminów. Przedstawienia te udzieliło c. k. namiestnictwo za pośrednictwem starostwa wydziałowi powiatowemu. Zarzuty jednak wydziału nie skutkowały; odroczenie zostało dozwolonem.

Niebawem objął hr. Gołuchowski ster namiestnictwa, a rada powiatowa postanowiła wysłać do niego deputację celem poparcia sprawy zakładu.

Pan namiestnik upewnił deputację, że ta sprawa była zawsze przedmiotem jego szczególnej troskliwości, uznał potrzebę stanowczego jej uregulowania i przyrzekł zwołać w tym celu co rychlej konferencję. — Pismem z dnia 3. marca 1872 do l. 8568 wezwał też radę powiatową do wyboru na nią delegata i zaopatrzenia go w odpowiednie pełnomocnictwo. Zarazem udzielił jej do zaopiniowania wniosek wizytatorki, względem spłaty legatu śp. Leopolda hr. Krasińskiego na rzecz ochronki i szkółki a uwolnienia sióstr miłosierdzia od obowiązku ich urządzenia i utrzymania.

Na ochronkę i szkółkę legował śp. Leopold Krasiński kapitał 420 złr. z intraty majątku w pierwszych latach po spłacie długów uzbieranej, tudzież w rocznej daninie 12 korcy pszenicy, 12 korcy żyta, 6 korcy jęczmienia, 4 korcy hreczki i 100 fur parokonnych zbieraniny na opał. Fundusze te pomnożył śp. Piotr hr. Krasiński obligacją indemnizacyjną nr. 7811 w nom. wart. 2000 złr., którą złożył do depozytu miasta Rohatyna, zastrzegając sobie pobór dochodu do czasu otwarcia szkółki i ochronki. W dodatku przeznaczyła jeszcze gmina miasta Rohatyna 2000 złr. w obligacjach na zaprowadzenie szkoły dla dziewcząt przy zakładzie sióstr miłosierdzia w Rohatynie.

Działając w myśl wspomnianego pisma p. namiestnika, wezwał wydział powiatowy gminę rohatyńską do przyjęcia w zastępstwie sióstr miłosierdzia na siebie obowiązku urządzenia i utrzymania ochronki i szkółki za spłatą legatu śp. Leopolda Krasińskiego i oddaniem jej innych na takowe przeznaczonych funduszów. Deklaracją z d. 24. marca 1872 do l. 386 przyjęła gmina te propozycję, a nadto jeszcze zobowiązała się dodawać z własnych funduszów rocznie 220 złr. na utrzymanie szkoły dla dziewcząt obok ochronki zaprowadzić się mającej, zaliczając do tej kwoty płacę 120 złr., którą obecnie nauczycielka robót żeńskich przy głównej szkole rohatyńskiej pobiera.

Na konferencję zamianowała rada powiatowa delegatem pełnomocnym Wincentego Kniaziołuckiego, owoczesnego swego vice-prezesa. Konferencję odbył p. namiestnik z nim i kuratorem na dniu 2go maja 1872. Skutkiem układu między stronami konferującemi zawartego, było rozporządzenie c. k. namiestnictwa z d. 7. czerwca 1872 l 22.332 do wizytatorki sióstr miłosierdzia.

Rozporządzenie to postanawia: 1. Instytut sióstr miłosierdzia uwolnionym zostaje od obowiązku osiedlenia trzech sióstr w Rohatynie przed wybudowaniem szpitala. 2. Kurator zająć się ma rokowaniem z gminami względem zastępstwa sióstr miłosierdzia w obowiązku względem urządzenia i utrzymywania ochronki i szkółki za spłatą legatu ś. p. Leopolda hr. Krasińskiego, a układy zawarte przedłożyć Radzie szkolnej krajowej do zatwierdzenia. 3. — Ustęp ten przytaczam dosłownie — „Do rozpoczęcia budowy gmachu szpi-„talnego w Rohatynie, którą stosownie do przyjętego „zobowiązania w zastępstwie instytutu siósт miłosier-„dzia zająć się ma kurator fundacji p. Stanisław hr. „Borkowski, zakreślam jako ostateczny pod żadnym „warunkiem nieprzekraczalny termin do *1. maja. 1874* „z tem zastrzeżeniem, iż najdalej do 1. maja 1876 r. „gmach szpitalny ma być zupełnie wykończony, a to „pod rygorem, wyrzeczonym w reskryptach c. k. Na-„miestnictwa z 28. listopada 1870 l. 49295.... W roku

---

TAJEMNICZA INTRYGA,

przez

Emila Gaboriau

przekład Włodzimirza Górskiego.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

XII.

Czas jednak uchodził... W pół do czwartej wybiło na dzwonnicy w Bréchy. Nadchodził dzień i światło lamp bladło. Słońce wydostawszy się z poza mgły porannej wesoło zaglądało w okna. Ale z osób otaczających łoże pana Claudieuse nikt na to nie zwracał uwagi.

W milczeniu i bez najmniejszego wzruszenia p. Galpin słuchał robionych sobie zarzutów i tak już odzyskał władzę nad sobą, iż trudno było odgadnąć jakiego doznawał wrażenia. W końcu, kiwnąwszy poważnie głową, powiedział:

— Więcej aniżeli panowie wszyscy mam potrzebę wierzenia w niewinność pana Boiscoran... P. Daubigeon, pojmujący co chcę tem powiedzieć, może to panom potwierdzić... Serce moje, pierwej aniżeli wasze, ujmowało się za nim... Ale jestem przedstawicielem prawa; ale ponad mojemi uczuciami stoi mój obowiązek... Czyż odemnie zależy odrzucenie zeznań Kokoleta, chociaż te zdają się być tak niedorzecznemi? Co mogę począć wobec trzech świadków których słowa nadały tym zeznaniom cechę prawdopodobieństwa tak niebezpiecznego...

— Co jest w tem okropnego, dodał hrabia Claudieuse z głębokiem wzruszeniem, to, że pan Boiscoran poczytuje mnie za swego nieprzyjaciela. Byle tylko nie wyobrażał sobie, że niegodne te podejrzenia wzbudzone zostały przezemnie lub moją żonę! O! dlaczego nie mogę wstać!... Przynajmniej panowie, niech p. Boiscoran wie, iż gotów jestem ręczyć za niego tak jak za siebie samego!... Kokolet, nędzny idjota! O! droga żono! dlaczegoż wezwałaś go by mówił! Gdyby nie twoje nalegania milczałby uparcie!...

Pani Claudieuse upadała pod ciężarem wzruszeń tej straszliwej nocy. W pierwszych godzinach podtrzymywała ją egzaltacja zwykle następująca po wielkich przesileniach; ale od niejakiego czasu usiadłszy na ławeczce koło łóżka, na którem spały jej córki, zanurzyła głowę w poduszki i zdawała się spać. Nie spała jednak usłyszawszy ostatnie słowa męża, zerwała się blada, z zaczerwienionemi oczyma i głosem dobitnym zawołała:

— Jakto?!... chciano mi zamordować męża, dzieci nasze omal nie zginęły w płomieniach, a ja nie szukałabym wszelkich środków dla wykrycia mordercy, nikczemnego podpalacza!... Nie!, com zrobiła, to powinnam była zrobić. Niech się dzieje co chce — nie żałuję tego co się stało!...

— Ależ p. Boiscoran nie jest winnym, Genowefo niepodobna by był nim. Jakto? człowiek który jest tak szczęśliwy, że go kocha Dyoniza Chandoré, który liczy dnie oddzielające go jeszcze od małżeństwa, czyż mógłby popełnić tak szkaradną zbrodnię?...

— Więc niech udowodni swoją niewinność! odrzekła ostro hrabina.

Doktór impertynencko poruszył ustami i mruknął:

— Otóż to kobieca logika!

— Bezwątpienia, rzekł p. Séneschal, niewinność pana Boiscoran rychło się okaże. Zawsze jednak był już podejrzywany. A w kraju naszym panuje takie usposobienie, iż podejrzenie to rzuci cień na całe jego życie. Za dwadzieścia lat od dziś, mówiąc o panu Boiscoran dodawać będą: „A to ten co podpalił Valpinson!..."

Odpowiedział na to nie p. Galpin, ale prokurator:

— Nie podzielam zapatrywania się pana mera, ale mniejsza o to! Po tem co zaszło, p. sędzia śledczy nie może już cofać się, jego obowiązek nie pozwala mu na to, a więcej jeszcze interes człowieka obwinionego. Coby powiedzieli wszyscy ci wieśniacy, którzy słyszeli zeznania Kokoleta i świadków, gdyby śledztwo zostało zaniechane? Powiedzieliby, że p. Boiscoran jest winien i że jeżeli nie wytacza mu się procesu, to dlatego, że jest panem i bogatym. Wierzę w zupełną jego niewinność; ale właśnie dlatego, że takie jest moje przekonanie utrzymuję, że potrzeba go postawić w możności udowodnienia swej niewinności. Musi mieć środki po temu. Spotkawszy Ribota powiedział mu, że się udaje do Bréchy dla zobaczenia się z kimści...

— A jeżeli tam nie był? zawołał p. Séneschal, jeżeli nie widział nikogo? Jeżeli to był tylko pretekst dla pozbycia się niedyskretnej ciekawości Ribota?..

— No, to w takim razie uniewinni się, powiedziawszy całą prawdę sądowi. Wcale się tem nie niepokoję. I uważcie panowie! Istnieje dowód materjalny, lepiej aniżeli wszystko inne uniewinniający pana Boiscoran. Gdyby, co jest niemożebnem, miał on rzeczywiście zamiar zabicia pana Claudieuse, czyż w takim razie nie nabiłby strzelbę kulą, zamiast śrótem?...

— I nie chybiłby do mnie o dziesięć kroków, dodał hrabia.

Nagłe pukanie do drzwi przerwało mu.

— Proszę wejść! zawołał p. Séneschal.

Drzwi się otworzyły i weszło trzech wieśniaków, widocznie zadowolonych.

— Znaleźliśmy, powiedział jeden z nich, coś szczególnego.

— Co? zapytał p. Galpin.

— Powiedziałbym, że to jakieś pudełeczko, ale Pitard utrzymuje, że to rurka od naboju.

P. Claudieuse podniósł się na poduszkach.

— Pokażcie! zawołał. Przed kilku dniami strzelałem kilkakrotnie koło domu, dla odpędzenia ptactwa, psującego owoce; przekonam się czy to mój ładunek.

Wieśniak podał. Był to ładunek ołowiany, bardzo cienki, jaki miewa parę gatunków myśliwskich strzelb amerykańskich. Szczególnem było to, że nie poczerniał bynajmniej przy wybuchu prochu i nie był wcale zepsuty. Jeszcze teraz można było wyczytać na nim nazwisko fabrykanta: Klebb.

— Nigdy nie miałem takiego naboju, rzekł hrabia.

Ale mówiąc to, zbladł mocno, tak, że żona przybliżywszy się ku niemu, zapytała go wzrokiem, w którym można było wyczytać najokropniejszą trwogę. Hrabia milczał. A taką wielką była wymowa tego milczenia, iż hrabinie zrobiło się źle i wyszeptała:

— Więc Kokolet miał słuszność!...

Żaden szczegół tej krótkiej sceny nie uszedł uwagi pana Galpin. Na wszystkich twarzach dokoła siebie mógł on dostrzedz wyraz pewnego rodzaju przerażenia. Nie wyrzekłszy wszakże ani jednego słowa, wziął on z rąk pani Claudieuse metalowy ładunek, mogący stanowić jeden z najgłówniejszych dowodów i przeszło minutę obracał go na wszystkie strony przypatrując się z wielką uwagą. Potem zwróciwszy się ku wieśniakom stojącym przy drzwiach z całym respektem zapytał:

— Gdzieście znaleźli ten kawałek ładunku?

— Tuż koło starej baszty zamkowej, gdzie teraz składają się narzędzia, całej bluszczem porosłej.

Już p. Séneschal zdołał zapanować nad zdumieniem, jakie go opanowało, gdy ujrzał, że hrabia pobladł i zamilkł.

— Niepodobna, powiedział, by morderca strzelał ztamtąd. Z tego miejsca nie widać nawet wejścia do domu.

— Być może, odrzekł sędzia, ale ładunek niekoniecznie pada w tem samem miejscu, z którego strzelano. Wypada on, gdy się odsuwa klapa dla powtórnego nabicia strzelby...

Było to tak trafnem, że sam doktor Seignebos nie mógł zaprzeczyć.

— Teraz, moi przyjaciele, mówił dalej do wieśniaków p. Galpin, powiedzcie mi, który z was znalazł te szczątki ładunku?

— Byliśmy razem, gdyśmy go dostrzegli i podjęli...

— A więc powiedzcie mi wszyscy trzej nazwiska swe i miejsce pobytu, bym mógł was zawezwać z urzędu w razie potrzeby.

Wieśniacy powiedzieli i po dokonaniu tej formalności, wynieśli się. W tejże chwili dał się słyszeć tentent konia na drodze koło domku. Po chwili wszedł człowiek, którego posłano niedawno po lekarstwa do Sauveterre. Był bardzo zagniewany.

— Niegodziwy aptekarz! zawołał; sądziłem, że mi wcale nie otworzy.

Doktor Seignebos wziął przyniesione przedmioty; a następnie ironicznie uchylając głowę przed sędzią śledczym, powiedział:

— Nie tajno mi jak wielkiej wagi jest rzeczą, by głowa mordercy spadła z karku, ale sądzę, że nie mniej ważnem jest także ratowanie ofiary. Przerwałem przewiązywanie pana Claudieuse być może iż na dłużej, aniżeli pozwalała przezorność... Teraz proszę, byś mi pan pozwolił zająć się spokojnie mojem rzemiosłem.

XIII.

Teraz nic już nie zatrzymywało sędziego śledczego, ani prokuratora, ani pana Séneschal. Pewno, że p. Seignebos mógłby wyrazić się przyzwoicej, ale już przywyknięto do brutalskich manier zacnego doktora. We Francji, kraju wielkiego ugrzecznienia, niesłychanie łatwo oswajają się wszyscy z największem grubiaństwem, wychodząc z zasady, iż trzeba brać ludzi, jakimi są.

Skłoniwszy się zatem hrabinie Claudieuse, uścisnąwszy rękę hrabiego i przyrzekłszy mu udzielić jak najprędzej dalszych wiadomości, wszyscy trzej wyszli.

Pożar gasnął z braku materjału. Kilka godzin wystarczyło na zniszczenie pracy długich lat. Z pięknej posiadłości, której tak wielu zazdrościło, pozostały tylko ściany zadymione i walące się, kupa popiołu i góry rumowisk, z których jeszcze dym się wydobywał. Dzięki kapitanowi Parenteau, wszystko, co się dało uratować z płomieni, przeniesiono na pewną odległość ku zwaliskom starego zamku. Widać tam było wozy i narzędzia rolnicze, uprząż, próżne beczki, worki zboża. Tam poprzywiązywano bydło, które z wielką trudnością zdołano uprowadzić z obór: konie, woły, kilka owiec i kilkanaście krów, żałośnie ryczących.

Niewielu ludzi oddaliło się. Straż ogniowa zawzięcie zalewała wodą główny budynek. Nie obawiano się już ognia, ale miano wątłą nadzieję niedopuszczenia

„bieżącym i w r. 1873. winne być przygotowane potrzebne do tej budowy materjały“. 4. Plan budowy przedłożony być ma ck. Namiestnictwu do rozpoznania i zatwierdzenia. Gmach szpitalny zawierać powinien ubikacje dla sióstr miłosierdzia, mianowicie 1 pokój dla przełożonej, dormitorjum, refektarz, pokój do robót, tudzież 4 sale dla chorych, każda na 6 łóżek, 2 pokoje na potrzeby nadzwyczajne, kuchnię, spiżarnię, pralnię, magazyn itd., jako też lokal na kaplicę szpitalną. 5. Wizytatorka obowiązaną jest przedłożyć ck. Namiestnictwu wykaz stanu majątku zakładowego z poszczególnieniem dotychczasowych dochodów i wydatków po koniec pierwszego półrocza 1872. — Po zawarciu tego układu a względnie wydaniu przytoczonego rozporządzenia, nie pozostało radzie powiatowej nic innego na razie do czynienia, jak tylko czuwać nad dotrzymaniem terminów wyznaczonych; przekonać się o stanie funduszów, na budowę szpitalu użyć się mających i wytknąć błędy lub nadużycia, jeżeli istotnie zachodzą i takowe uszczuplają. Rada pow. zwróciła też uwagę władz przynależnych na ponowną zwłokę w przygotowywaniu materjałów na budowę szpitala, chociaż wnosić może, że na wypadek niedotrzymania terminu do jej rozpoczęcia zastrzeżonego, sama ją obejmie a w takim razie jak najrychlej wyprowadzi. Niemniej zażądała od c. k. Namiestnictwa wykazu stanu majątkowego, który wizytatorka, macocha Talbot, według 5. ustępu rozporządzenia z d. 7. czerwca 1872 przedłożyć miała.

Żądaniu temu stało się zadość. Za odezwą z dnia 2. stycznia 1873 do l. 60.417 udzieliło jej ck. namiestnictwo odpis uznanego wykazu. Stan funduszów w wykazie tym podany, wynosił z końcem czerwca 1872 w efektach 18.300 złr. nom. wartości, a w gotówce 1.408 złr. $56^1/_2$ ct. Fundusze te użyte być mają na budowę szpitala. Zestawiwszy fakta w chronologicznym porządku, muszę nadmienić, że Rohatyńska Rada powiatowa nie okazała obojętności dla zakładu zalipieckiego.

GŁOSY z KRAJU.

(=) **Kołomyja** 28. sierpnia. *(Ruch wyborczy).* Milczałem dotąd i nie donosiłem wam o ruchu wyborczym w naszem mieście, gdyż dopiero w ostatnim czasie tenże przybrał rozmiary poważniejsze i skonsolidował się. Dziś już mamy wyjaśnioną sytuację, i dziś tem bardziej należy przedstawić stan rzeczy, ile że tutejsza partja szomerowska wysila się na bałamucenie opinji publicznej korespondencjami tendencyjnie fałszywemi, zamieszczanemi w dziennikach wiedeńskich, a przedewszystkiem w dzienniku, powszechnie znanym ze swoich sympatyj prusfilskich *Neue fr. Presse.* Kto walczy kłamstwem u góry, a u dołu używa jako najdzielniejszej broni teroryzmu religijnego, ten już a priori zaprzepaścił swą sprawę wobec ogółu światłych i rzetelnie wolnomyślnych ludzi, temu nie wolno nawet przybierać maski liberalizmu, a tem mniej wyprawiać hece wyborcze na koniku wypożyczonym i sprowadzonym wprost z ujeżdżalni miszuresów wiedeńskich.

Bajać o wolności, bezwyznaniowości i o wysokiej cywilizacji, a przy pierwszej sposobności samemu podnieść w walce politycznej *sztandar wyznaniowy,* wywoływać wojnę religijną na arenie politycznej o świeckie i wyłącznie ziemskie prawa, zaprzeczać to czynem, co ustami zawsze się głośno wyznaje, i na podstawie czego żąda się od kraju zatwierdzenia emancypacji politycznej i przyznania równouprawnienia pod względem socjalnym, jednem słowem chcąc użyć wyrazu szomerowskiego, głosić się za zwolenników promiennego słońca, a szerzyć wiatr i burzę w kraju, który przygarnął wówczas do swego łona żydów, gdy ci opuszczeni i wygnani z zachodu, na polskiej ziemi, u narodu polskiego, pod berłem wielkiego naszego króla znaleźli bratnią dłonią podany przytułek, pomoc i ochronę, to już jest szczytem kołowacizny umysłowej, na jaką zdobyć się może głupota ludzka, jeśli nie wynikiem potwornie złej woli.

Nieprzyjaciele wasi dziś już umilkną, bo wy ich zastępujecie godnie w dziele wymazania was i waszej sprawy z serca narodu.

Dziś święcą wasi wrodzy największy tryumf, a cały ogół sprzyjający wam szczerze, patrzy się z rozdartem sercem, jak wy z lekceważeniem odrzucacie od siebie mir i zgodę tak pożądaną dla nas wszystkich, i rzucacie się z rozkoszą w wir walki bratobójczej, jakby na łono ubóstwianej oblubienicy, która nęcąc was swemi wdziękami, niesie wam na ustach wraz z pocałunkiem jad i zgniliznę. Takie to myśli nasuwają się mimowolnie na widok postępowania tutejszego komitetu szomerowskiego.

Wiem, że głos mój będzie głosem wołającego na puszczy dla was, lecz już wasze dzieci zrozumią go i odczują. To nam dodaje otuchy i odwagi do wytrwania na raz obranej drodze, na drodze bratniej zgody i porozumienia.

Wiadomo już jest, że tutejsi starozakonni nie przystąpili do komitetu narodowego, lecz utworzyli sobie jakiś pokątny komitet w bóżnicy, który wydał też odezwę w formie programu. Oceniliście dostatecznie ten płód importowanej z Wiednia mądrości politycznej w jednym z ostatnich numerów waszego Dziennika.

Inne czasopisma krajowe dały wyraz słusznemu oburzeniu w łamach swoich.

Pomijam tę sprawę wymagającą gwałtownie desinfekcji, aby choć pobieżnie skreślić stan rzeczy pod względem akcji wyborczej w naszem mieście.

W obecności delegata komitetu centralnego, dra Benoniego zawiązał się tu miejscowy komitet wyborczy, składający się z 60 członków i wybrano zarazem delegację do komitetu okręgowego na miasto Kołomyję, Śniatyn i Buczacz.

Dziś ma właśnie ten komitet tu swe posiedzenie. Miejscowy komitet miał zaś wczoraj posiedzenie, na którem jednogłośnie postawiono kandydaturę doktora Ziemiałkowskiego, i przystąpiono do wyboru komitetu ściślejszego. Komitet ściślejszy składa się z 13. członków, a mianowicie: przewodniczącym jest p. Odilo Scherf, sędzia powiatowy; zastępcą przewodniczącego Dr. Łękawski, adwokat krajowy, sekretarzami pp. Dzbański i Mendel Lachs (izraelita); dalej członkami są pp.: Eisig Hirsch, (izraelita), Baumung (kolonista), Piątkowski i Grocholewski mieszczanie, Wróblewski przedmieszczanin, ksiądz Martini, Dr. Rosner, hr. Russocki i profesor gimnazjalny Zosel.

Podnieść tu muszę imiona dwóch starozakonnych pp. Mendla Lachsa i Eisiga Hirscha, którzy nie tylko należą do komitetu szerszego, lecz także i do ściślejszego, mimo gróźb i nacisku wywieranego na nich ze strony ich współwyznawców. Zagrożono klątwą każdemu żydowi, któryby śmiał przybyć na posiedzenie komitetu narodowego, a oprócz tego wczoraj obstawiono wartami budynek, w którym miało miejsce posiedzenie komitetu. Żydzi, którzy mimo tego zadośćuczynili swemu obowiązkowi obywatelskiemu, musieli szturmem prawie zdobywać sobie wstęp.

Mendlowi Lachsowi zabroniono z tej samej przyczyny uczęszczać do bożnicy, a gdy tenże nie uznając zakazu, wczoraj rano wszedł do synagogi, wszyscy tamże zgromadzeni żydzi jakby na dane hasło bezzwłocznie opuścili takową. Oto wierny obraz teroryzmu, który tutaj praktykują uprzywilejowani obrońcy i rzecznicy konstytucji, wolności i bezwyznaniowości.

Zaznaczając z naciskiem te nadużycia, wzywam zarazem pp. agitatorów szomerowskich w ich własnym interesie, aby zaprzestali na przyszłość podobnych wybryków, gdyż w przeciwnym razie zmusiliby nas do zawezwania pomocy dotyczącej władzy rządowej, której pierwszym obowiązkiem jest, umożliwić konstytucyjnym obywatelom spełnianie ich najwznioślejszych praw i obowiązków.

Ustawy nie są pisane dla jednej kliki, lecz dla całego kraju, dla wszystkich jego obywateli bez wyjątku, a władze rządowe są na to, aby ich strzegły i przywołały do porządku wichrzycieli i borbifaksów, ubranych czy to w surducie lub w chałacie i jarmurce.

Najbardziej gniewa zwolenników Szomera ta okoliczność, że ze strony narodowej podniesiono właśnie kandydaturę dra Ziemiałkowskiego, męża znanego z patrjotyzmu i wolnomyślnych przekonań a przytem ministra Jego Cesarskiej Mości.

Powstając przeciw tej kandydaturze, tem samem okazują, że nietylko są wrogami kraju, lecz także, iż nie są zwolennikami nawet obecnego rządu, w skład którego wchodzi dr. Ziemiałkowski.

Inde irae na tych, którzy pierwsi podnieśli myśl w mowie będącej kandydatury, bo postawieniem tejże zmuszono ich do pokazania swej barwy politycznej, która bynajmniej nie jest wierno-konstytucyjną.

Zdemaskowano ich zupełnie i wykazano, że oni idą tam tylko z rządem konstytucyjnym, gdzie ich interes wyznaniowy i kupiecki tego wymaga niezbędnie.

Dalejże więc w *Neue freie Presse* na tych zbrodniarzy, którzy śmieli zajrzeć po za ich kulisy, dalejże ich przed rządem denuncjować i kompromitować, kładąc im w usta fałsze i niedorzeczności, których nigdy nie powiedzieli! Oto taktyka tych panów.

Zamykam na tem moje pierwsze sprawozdanie z ruchu wyborczego, ale zapukam do was znowu niebawem, aby podnieść prace obywateli gorliwych o dobro kraju i poddać zarazem pod pręgierz opinji publicznej praktyki naszych zbankrutowanych apostołów konstytucyjnych.

Kronika.

(d. 29. sierpnia.)

Cholera we Lwowie. W szpitalu Sióstr miłosierdzia pozostało d. 26. bm. chorych na cholerę osób 13, wyzdrowiało 5, umarło 2, zostaje w leczeniu 6, przybyło 8. W szpitalu izraelickim pozostało d. 26. bm. chorych na cholerę osób 3, przybyło 4. Od 25. do 26. bm. zachorowało we Lwowie na cholerę osób 5, wyzdrowiało 4, umarła 1. Od początku epidemji aż do 26. bm. zachorowało razem 149, umarło 48 osób.

Cholera znajduje pokarm dla siebie na Łyczakowie, albowiem ulica ta granicząca z ulicą Pańską, ledwie raz na 14 dni zamiataną i skrapianą bywa, natomiast kupy śmiecia, nieczystości zalegają tę ulicę, a podwórza kamienic co do czystości nie ustępują Zarwanicy.

Kraków 28. sierpnia. *Czas* pisze: Na czele kroniki donieść nam wypada, że nikt w mieście i na przedmieściach, prócz Kazimierza i Stradomia, na cholerę nie umarł, a w ogóle liczba wypadków śmierci ogranicza się do kilku osób. Również w szpitalach cholerycznych ustaje śmiertelność. Należy się więc spodziewać, że choroba ta w ciągu kilku dni zupełnie wygaśnie, lecz właśnie tem bardziej wypada przestrzegać tego wszystkiego, coby ją ponowić mogło.

Rabin husiatyński, Markus Friedmann, należy tak jak rabin bełzki do najgłówniejszych w Galicji, a w porze świąt żydowskich, które właśnie się zbliżają, zjeżdża do niego mnóstwo współwyznawców. Z powodu panującej epidemi zakazało tego roku starostwo husiatyńskie tych tłumnych zjazdów, o czem donosimy zarazem, aby przestrzedz izraelitów, którzy z wszystkich okolic kraju wybierać się zwykli w odwiedziny do rabina husiatyńskiego. (G.L.)

O osobnym rodzaju złoczyńców, którzy najmowali sobie podwody od wieśniaków, a w drodze odurzywszy woźnicę narkotycznym napojem, uchodzili z wozem i końmi, przed kilku laty często donosiły dzienniki krajowe. Teraz zdarzył się znowu fakt podobnego rodzaju. Przed dwoma tygodniami zjawił się w Wiśniowej, w powiecie ropczyckim, w porze nocnej jakiś nieznany mężczyzna, który mienił się Michałem Klementz z Pilzna, i najął u miejscowego włościanina, Walentego Rachwolskiego furmankę do Frysztaka. W drodze nieznajomy dał Rachwolskiemu powąchać flakonik, którego odurzający wyziew odebrał mu przytomność, poczem nieznajomy umknął z wozem i końmi. Złoczyńca może mieć około 45 lat, wzrostu wysokiego, silnej budowy ciała, włosy i wąsy ma jasne, ubrany był w czarny surdut i kapelusz miejski makowego koloru. Z koni skradzionych jedna klacz była siwa i miała około 8 lat, drugi koń 4-letni, duży, siwawy. (G.L.)

Rzeszów 27. sierpnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* W tej chwili burmistrz tutejszy, dr Towarnicki, z kilku radnymi zwołują zgromadzenie wyborcze na d. 30. bm. o godz. 4. popołudniu.

Brody 27. sierpnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Komitet założycieli brodzkiego Towarzystwa wzajemnej pomocy, porozumiawszy się z komitetem tymczasowym, przyłącza się do wezwania komitetu tymczasowego, zwołującego walne zgromadzenie na 7. września br., celem przeprowadzenia wyborów przewodniczącego i dwunastu członków wydziału; odwołując niniejszem swe wezwanie datto 22. sierpnia br.

Zbaraż 27. sierpna. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Ciągle czytamy o szerzącej się w kraju cholerze. U nas jej nie ma, natomiast umierają dzieci na ospę i koklusz, które to choroby prawie w całym naszym powiecie grasują epidemicznie.

Towarzystwo dramatyczne p. Woźniakowskiego gościło u nas za dwoma nawrotami prawie przez miesiąc. Na udział publiczności tak miejscowej jako też i okolicznej nie mógł się uskarżać p. Woźniakowski, co też przyznał w swej pożegnalnej mowie. Grano co dzień, to też nie było się czego dziwić, że sufler czasem za wiele pracować musiał. Uboższe mieszczaństwo i włościanie bywali tłumnie w teatrze po zniżonych cenach.

Mianowanie dotychczasowego zastępcy starosty p. Morawskiego starostą, uczyniło w powiecie doskonałe wrażenie.

Wybory do rady gminnej w Zbarażu nie przeprowadzone. Nasz komitet przedwyborczy do Rady państwa w objęciach Morfeusza.

(a) **Żurawno** 28. sierpnia. *(Cokolwiek o cholerze, lekarzach i księżach tutejszych.)* Jak wszędzie tak i w naszej okolicy epidemja doszła do niepamiętnych rozmiarów. Ludzie po wsiach okolicznych mrą jak muchy, prawie bez ratunku. Mamy tu w naszem miasteczku trzech lekarzów, a mianowicie: jednego doktora med. i dwóch chirurgów, którzy wszyscy ciągle są w drodze, głównie dla tego, aby …ać daty statystyczne o stanie choroby. O pomocy z ich …y ani mowy być nie może, gdyż każdy z nich ma po kilka wsi do objazdu a wszędzie jest po kilkudziesięciu chorych. Czynność więc lekarza ogranicza się na tem, że zostawia w urzędzie gminnym lekarstwa i często pijanemu wójtowi poleca ich dystrybucję. Gdyby ksiądz z nauczycielem przepisy lekarza wykonywać chcieli, epidemja ani połowy tych ofiar, które dotąd pomarły, nie byłaby zabrała. Ale jakże tu żądać od księdza, aby się zajmował leczeniem, gdy ten swoich kapłańskich obowiązków nie pełni, i wszelkiej duchownej posługi chorym i umarłym na cholerę odmawia, jak to ma miejsce np. w Włodzimiercach, Łyskowie, Lachowicach-Zarzecznych, gdzie na paręset umarłych ani jeden „cadaver“ przez księdza pokropiony nie został. Proboszczami w tych wsiach są pp. Hoszowscy, ojciec i syn.

O ile z ustnych opowiadań włościan wyrozumieć mogłem, to dr Rappaport do żadnej chaty osobiście nie wchodzi, a co najwięcej przez okno rad udziela. Dr Rappaport, który od 30 lat przeszło w Żurawnie jest zamieszkały, ani jednym z krajowych języków zrozumiale nie włada, dla tego też jego rady bardzo często bywają źle a czasem wcale niezrozumiane. Zacny ten uczeń Eskulapa za dawniejszych czasów, gdy jeszcze był śmielszym, laską przez okno puls chorego macał. Dzisiaj postarzawszy się i tego nie jest w stanie uczynić, bo mu życie miłe. Drugi lekarz, p. Nussbaum, który ma także około 10 wsi przydzielonych, bardzo jest chwalony za swoją troskliwość i sprężystość, jednak i jemu piórka ogorzeć muszą, bo starostwo zorganizowane przezeń wsie przydzieliło obecnie dr. Rappaportowi, a wsie przez dra R. niezorganizowane, przydzielono panu N., który już na pół jest umęczony, będąc przeszło od 6 tygodni dniem i nocą na usługach chorych. Do niepowodzeń skutecznego działania lekarzy przyczyniło się także nierozważne mianowanie komisarzem cholerycznym niejakiego p. Seliba, w naszej okolicy osiadłego obywatela pruskiego, który od 10 lat jako dyletant zajmuje się leczeniem homeopatycznem i baumscheidtyzmem.

P. Selib, któremu dobrych chęci w celu niesienia pomocy cierpiącej ludzkości, odmówić nie mogę — nie pojął swego stanowiska jako komisarz choleryczny, którego zadaniem jest czuwanie nad wykonaniem po gminach przepisów sanitarnych. P. S. będąc niedawno karanym za tak zwane fuszerskie leczenie (curfuscherei), gdy został na komisarza cholerycznego powołanym, wpadł zaraz na domysł, że wysoki rząd tem mianowaniem uznał swój poprzedni błąd, i tem samem przeciw leczeniu przezeń ludzi nic mieć nie będzie. Czynności więc swoje po wsiach rozpoczął powyrzucaniem wszelkich leków, które zastąpił pigułeczkami homeopatycznemi, przez co wlał w lud przekonanie, że lekarze dają dotkniętym cholerą truciznę, aby tym sposobem prędzej epidemję uśmierzyć, jak to ma miejsce przy pałkowaniu bydła w miejscowościach zarazą (księgosuszem) dotkniętych. Ludzie przeto żadnego lekarstwa zażywać nie chcą, a p. Selib nie może częściej jak raz w tydzień tę samą gminę odwiedzić, ponieważ ma ich 74 do objazdu przydzielonych. Do życzenia by więc było, aby c. k. starostwo pouczyło pana komisarza cholerycznego o jego obowiązkach, lub udzieliło mu dymisję, bo złe, które spowodował, nie prędko da się naprawić.

Jeżdżąc po wsiach dotkniętych cholerą z lekarstwami, przyszedłem do następujących wniosków:

1. że przy szczupłej liczbie lekarzy, cholera skutecznie leczoną być nie może, pomoc lekarska zwykle przychodzi za późno;

2. że w pierwszych chwilach leczona cholera nigdy nie jest śmiertelną;

3. Że ścisłe wykonanie przepisów lekarza, jakimkolwiek systemem leczącego, ścisłe wykonanie przepisów sanitarnych i desinfekcja są głównemi, a nawet jedynemi warunkami prędkiego uśmierzenia zarazy.

W celu więc osiągnięcia wykazanych tu desiderjów, powinien rząd wezwać wszystkich przełożonych obszarów dworskich, księży i nauczycieli, aby przyjęli na siebie obowiązki miejscowych komisarzów cholerycznych, a ci, którzy tego z jakichbądź względów uczynić nie mogą, aby wskazali we wsi indywiduum najgodniejsze do piastowania tego urzędu. Czynności tych komisarzy miejscowych powinien sprawdzać fizyk powiatowy, gorliwych przedstawiać do nagrody, a opieszałych zastępować innymi.

Tym sposobem sądzę najlepiej i najskuteczniej zaradzonoby szerzeniu się epidemji, dotychczasowy bowiem system powierzania wójtowi, wykonywania przepisów sanitarnych przynajmniej na czas trwania jakiejbądź zarazy, zniesiony być winien.

Nie mogę przy tej sposobności nie podnieść zasług niektórych ludzi, których szlachetne czyny do mojej doszły wiadomości. Na pierwszem miejscu stawiam tutejszą komendę c. k. żandarmerji, a osobliwie komendanta posterunku p. Schitterle, który oprócz leków swoim kosztem zakupionych, rozwozi po wsiach swoją herbatę i wino, i osobiście uczy nieszczęśliwych chłopków naszych, jak trzeba chorych nacierać, jak kłaść kompresy, jak desinfekcjonować odchody i t. d.

Do nadzwyczaj poświęcających się ludzi należy ks. Niżankowski, proboszcz r. gr. z Dzieduszyc wielkich i tameczny nauczyciel p. Romanyk, którzy od rana do wieczora, ba nawet i w nocy czuwają nad wykonaniem przepisów lekarza i osobiście leki chorym zadają. Toż samo czyni ks. Konstanty Lewicki, proboszcz r. gr. z Dubrawki, którego zasługa tem jest większa, iż będąc z natury bardzo nerwowym, ogromnie cholery się boi. O właścicielach ziemskich tutaj nie wspominam, prawie każdy bowiem swój obowiązek pełni, w swojej wsi, z godną uznania troskliwością i sumiennością. W powiecie żydaczowskim umarło dotąd kilka tysięcy osób.

Z Rymanowskiego sądu powiatowego otrzymaliśmy pismo następujące:

„W korespondencji „Z pod Rymanowa“ d. 20. bm. powiedziano, „że przeniesiono chorą na cholerę siostrę służebniczkę do nory wilgotnej, smrodliwej, przy sądzie, gdzie zamykają aresztantów i kryminalistów, tam to dnia wczorajszego siostra Józefa zakończyła żywot.“ Tak nie było. Do aresztów tutejszych sądowych nigdy żadnego chorego nie przynoszono i nikt też na cholerę chory w tych aresztach lub przy sądzie nie umarł. Siostra Józefa umarła, jak się dowiadujemy, w lokalu, w którym się mieści areszt gminny. Upraszamy uprzejmie o zamieszczenie niniejszego sprostowania w najbliższym numerze swego szan. pisma. *Tomkiewicz.*“

(Równocześnie z pismem powyższem otrzymaliśmy pismo podpisane przez burmistrza m. Rymanowa, p. Bratusa, asesora Sapeckiego i sekretarza M. Chmurowicza, w którem ci panowie zaprzeczają gołosłownie, jakoby siostra Józefa umarła w aresztach sądowych, mówią coś ogólnikowo o jakiemś wygodnem pomieszczeniu w „stancji przyzwoitej“, ale ani słówkiem nie dają do poznania, że umarła w areszcie gminnym! Czyż w aresztach gminnych jest miejsce dla cholerycznych? P. R.)

Czerwony nos. Jak niebezpiecznie jest dla ck. urzędnika mieć nos czerwony, niech posłuży następujący przykład. Pan Z. napisał w kwalifikacji panu S.: „Hat eine rothe Nase, und scheint ein geheimer Trinker zu sein.“ Biedny urzędnik był z tego powodu preterowany, chociaż wiadomo jest powszechnie, iż pan S. pije tylko czystą wodę. Podajemy to jako ilustrację do niedawno umieszczonego artykułu, traktującego o tajemnych kwalifikacjach.

Synobójstwo. Ojciec zabił rodzonego syna, wprawdzie tylko przez przypadek i przy zabawie, ale to może tem boleśniejsze dla nieszczęśliwego rodzica. Stało się to d. 22. bm. w Nidborku w Prusiech książęcych: Kupiec Kołodziński wyjechał z kilku znajomymi do pobliskiego lasku za miasto, aby się ćwiczyć w strzelaniu do tarczy. Syn Kołodzińskiego, chłopiec 15-letni, uczeń z wyższej tercji

---

do zupełnego zwęglenia ciał dwóch kolegów, którzy odwagę swoją życiem przepłacili.

— Okropna to klęska pożar!... mruknął p. Séneschal.

Ani p. Daubigeon, ani p. Galpin nie odpowiedzieli na to. Oni także po tylu gwałtownych wzruszeniach czuli, jak się im serce ściska na ponury widok jaki mieli przed sobą.

Bo pożar jest niczem, w tej samej chwili gdy trwa niebezpieczeństwo i nadzieja ratunku, dopóki płomienie zaczerwieniają widnokrąg. Dopiero na drugi dzień, gdy się już wszystko spełniło, ugasło, okropność klęski daje się wymierzyć.

Straż ogniowa, dostrzegłszy mera, powitała go okrzykiem. Pan Séneschal szybko podszedł ku tym ludziom i po raz pierwszy od czasu jak się wszczął pożar, sędzia śledczy i prokurator znaleźli się sami.

Stali bardzo blisko siebie i przez dość długi czas zachowywali milczenie, starając się nawzajem wyczytać z oczu tajemnicę myśli. W końcu p. Daubigeon zapytał:

— No, i cóż?

P. Galpin zadrżał i mruknął:

— Okropna sprawa.

— Jakie jest zdanie pana?

— Eh!... nie wiem sam!... straciłem głowę; zdaje mi się, że jestem igraszką jakiegoś snu piekielnego!

— Czyżby pan wierzył w występek p. Boiscoran?

— W nic nie wierzę. Rozsądek mój woła mi, że on jest niewinny, że nie może nie być nim; a jednak widzę, jak powstają przeciw niemu strasznie ciężkie zarzuty.

Prokurator zmięszał się.

— Niestety! szepnął dla czego uparłeś się pan wbrew wszystkim, badać Kokoleta, nieszczęśliwego idjotę?...

Sędzia śledczy obrurzył się i cierpko odrzekł:

— Więc pan mi chcesz zarzucać, żem poszedł za natchnieniem mego sumienia?...

— Nic panu nie zarzucam.

— Popełniona została szkaradna zbrodnia; obowiązek mój nakazywał mi próbować wszystkiego, co tylko było po ludzku możebnem, dla wykrycia jej sprawcy...

— Tak jest!... I człowiek, którego obwiniają, jest przyjacielem pana... wczoraj jeszcze przyjaźń jego poczytywałeś pan za jedną z najpiękniejszych rękojmi własnej przyszłości...

— Panie!

— Dziwi pana, że jestem tak dokładnie poinformowany?... O! nic nie ukryje się przed próżniaczą ciekawością małego miasta. Wiem, że najdroższem życzeniem pana było połączyć się z rodziną p. Boiscoran i żeś liczył na jego poparcie dla otrzymania ręki jednej z jego krewnych.

— Temu nie przeczę.

— Na nieszczęście uwiodłeś się pan nadzieją prowadzenia rozgłośnej sprawy, zapomniałeś o wszelkich ostrożnościach i wszystkie jego projekta wpadły w wodę. Czy pan Boiscoran winien, czy nie winien, nigdy rodzina jego nie przebaczy panu. Jeżeli jest winien, to będzie ci wyrzucać, żeś go wydał sądowi kryminalnemu; jeżeli nie winien, to będzie jeszcze ostrzej wyrzucać, żeś go posądzał.

P. Galpin pochylił głowę; być może dla ukrycia swego pomięszania.

— Cóżbyś pan robił na mojem miejscu? zapytał.

— Usunąłbym się, odrzekł p. Daubigeon, chociaż za daleko rzeczy zaszły.

— Znaczyłoby to, skompromitować sobie całą karjerę.

— Zawsze to lepiej, aniżeli podejmować się sprawy, do której przystępujesz pan nie posiadając ani spokojności, ani zimnej bezstronności, tych pierwszych i najniezbędniejszych warunków sędziego śledczego....

P. Galpin unosił się stopniowo.

— Panie! zawołał, czyż masz mię pan za człowieka, który da się sprowadzić z drogi obowiązku względami przyjaźni lub osobistego interesu?

— Tego nie mówię.

— Czyż nie widziałeś mię pan przy robocie! Czyż drgnąłem, gdy z ust Kokoleta wyrwało się nazwisko pana Boiscoran? Gdyby chodziło o kogo innego, być może, iż dałbym pokój wszystkiemu; ale p. Boiscoran jest moim przyjacielem, a wiele liczyłem na niego i właśnie dla tego nalegałem, uparłem się i dalej będę się upierał.

Prokurator ruszył ramionami.

— Tak właśnie, odrzekł. Ponieważ p. Boiscoran jest pańskim przyjacielem, pan, z obawy, by cię nie posądzono o słabość, będziesz z nim surowy, ostry, nielitościwy, nawet niesprawiedliwy względem niego.... Ponieważ wiele liczyłeś na niego, więc będziesz teraz …ał wykazać sumiennie jego winę.... I masz siebie za bezstronnego!

P. Galpin wyprostował się z całą swoją sztywnością i powiedział:

— Jestem pewny siebie!

— Miej się pan na ostrożności!..

— Jestem zdecydowany.

Był czas po temu. Powrócił p. Séneschal w towarzystwie kapitana Parenteau i zapytał:

— No, i cóż panowie postanowiliście?

— Udamy się do Boiscoran, odpowiedział sędzia.

— Jakto! zaraz?

— Tak jest. Idzie mi o to, bym zastał pana Boiscoran śpiącego jeszcze; idzie mi tak bardzo, że obejdę się bez mego pisarza.

— Pisarz pana jest tu, rzekł na to kapitan Parenteau, i nawet przed chwilą pytał się o pana...

Począł wołać: „Mechinet! Mechinet!“ i prawie w tejże chwili nadbiegł mały człeczyna siwiejacy już, jowialny i pyzaty, i szybko począł opowiadać, jako jeden z sąsiadów zawiadomił go o wyjeździe sędziego i jako on, człeczyna, posłuszny głosowi swej gorliwości, przyszedł tu piechotą.

— Jak się pan dostaniesz do Boiscoran? zapytał mer pana Galpina.

— Sam jeszcze nie wiem. Mechinet postara mi się o jaką bryczkę.

Pisarz już miał wybiedz, gdy zatrzymał go p. Séneschal.

— Nie szukaj pan, odrzekł; dam panom mego konia i powóz. Pierwszy lepszy wieśniak zawiezie was. My z kapitanem Parenteau powrócimy do Sauveterre kabrjoletem dzierżawcy z Bréchy. Bo musimy powracać tam jak najprędzej. Otrzymałem wiadomości niepokojące. Obawiam się nieporządków. Wieśniaczki udające się na targ opowiadały z najrozmaitszemi dodatkami o wypadkach już samych z siebie groźnych tej nieszczęśliwej nocy. Zapewniały, że dziesięciu do dwunastu ludzi jest zabitych, lub ranionych, i że podpalacz p. Boiscoran został aresztowany. Tłum poszedł do wdowy po nieszczęśliwym strażaku, a przed oknami domu panien Lavarande, gdzie mieszka narzeczona pana Boiscoran, panna Dyoniza Chandoré, zrobiono demonstrację...

(C. d. n.)

gimnazjum w Hohenstein, będąc właśnie w domu na ferjach, stał przy tarczy, aby kontrolować strzały. Nie dosłyszawszy głosu dzwonka, którym przed każdym strzałem dawano znak, wyszedł z zasłonięcia właśnie w tej chwili, kiedy jego rodzony ojciec wystrzelił. Kula przeszyła chłopcu serce i padł od razu trupem, trzymając jeszcze w ręku ołówek, którym zapisywał trafione w tarczy strzałami numera.

Oświata na giełdzie. W Wiedniu zażądano od giełdowców, by o zawartych interesach zawiadamiali pisemnie bank załatwiający się aranżowaniem tranzakcji. W skutek tego pokazało się zaraz pierwszego dnia, że 70—piszemy: siedmdziesięciu — finansistów nie posiada kunsztu pisania. Wiadomość tę wyjmujemy z *Tagblattu*.

M. Jokai, najsłynniejszy dziś powieścio-pisarz węgierski, obchodzić będzie w tych dniach uroczystość ślubu srebrnego. Popularności Jokai'a nie zaszkodziła w Węgrzech nawet znana jego słabostka uchodzenia za jednego z przywódców opozycji politycznej. Nie mniejszym rozgłosem szczycić się może małżonka powieściopisarza, znana artystka dramatyczna; szczególniej zyskała sobie powszechny oklask za kreacje charakterów postaci kobiecych Szekspirowskich. Przed kilku tygodniami, a więc równocześnie prawie z chwilą uroczystości rodzinnej, mógł przekonać się powieściopisarz węgierski, że sława jego rozchodzi się i po za granice kraju rodzinnego. Był bowiem u niego jeden z nakładców księgarskich z Berlina z propozycją pozyskania prawa przekładów na język niemiecki wszystkich dzieł jego dotychczasowych i tych, które jeszcze w przyszłości wyda.

Korespondencje Redakcji. Panu S. w Krakowie: Nie mamy *Tygodnika ilustrowanego*. — Panu Z. w Rzeszowie: Nie wiemy co zawierały korespondencje z dni 22. i 25. bm., nie posiadamy ich.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 29. sierpnia)

Panslawiści, dramacik w jednym akcie, wierszem napisany, przez Gryfa.

Nasza gwiazda bardzo zbladła
Lecz nie zgasła...

W smutnem zaiste świetle muszą się przedstawiać nasze społeczeństwo bezstronnym badaczom obecnej chwili. Podobni bowiem jesteśmy wielce do człowieka, który rażony gromem nieszczęść, stanął jak wryty i zdać sobie jasno sprawy ze swego położenia nie umie, ani zdolnym jest pomyśleć logicznie nad sposobami wyjścia z matni.

To czoło zasępione czarnych trosk chmurą, ten wzrok błędny i przygasły, ta twarz, z wyrazem niemej rozpaczy w rysach, ta postać wreszcie pochylona, budzą wprawdzie wiele współczucia. Lecz jakiegoż politowania godnem musi się wydawać owo rozstrzelenie się myśli na wszystkie strony, owa fatalna niemoc skupienia ich do jednego ogniska, ów brak niemal powszechny stałych i niewzruszonych zasad, godności w nieszczęściu, ba nawet wiary w żywotność sił narodowych i idei, które charakteryzują nas obecnie? Dadzą się one wytłumaczyć to prawda, lecz czy przeto mniej okropne zdolne są sprowadzić następstwa?

O tak, nasza gwiazda bardzo zbladła, i jeśli nie zgasła jeszcze zupełnie, to winniśmy to jedynie owym od czasu do czasu powtarzającym się okrzykom przestrogi, które zagłuszają na chwilę gwar tłumu, na oślep w przepaść lecącego, i zmuszają go do zastanowienia się i do rozwagi nad brzegiem otchłani, kryjącej na dnie swojem hańbę i zgubę...

Chcecie ilustracji do tego nie zbyt dla nas pochlebnego, lecz niestety prawdziwego obrazu? Przypatrzcie się biegowi sprawy tak zwanego pojednania się naszego z Moskwą, której same postawienie na porządek dzienny, jest już smutnym dowodem chaosu, jaki zapanował w umyśle tych, co mają prawo przewodniczenia naszym obradom i stanowienia dla nich dziennego porządku... Przypatrzcie się mu dobrze, z bliska; odcyfrujcie z uwagą akta tego czarnego fascykułu, zapisane myśli z myślą przewodnią naszych dziejów; a ujrzycie, czy nie będziecie zmuszeni wyrzec z owym Polonusem: Prawe skrzydło naszej armji — inteligencja nasza — krwi!

Pusty śmiech w nas budzi postać tego króla, który musiał sobie podwatować koronę Bolesławów, by ją włożyć na głowę. Dla usiłowań tych, którzy w familijnym interesie rehabilitować pragną sentymentalnego północnej nierządnicy kochanka, czujemy wstręt i odrazę. A inaczejże od Poniatowskiego w podwatowanej Bolesława koronie, wyglądają ci, co dzierżąc niby po nad głową sztandar Rejtana — ów sztandar, który jest dla nas tem, czem były niegdyś dla frankońskiego króla ogniste pod krzyżem na niebie głoski: *In hoc signo vinces* — ośmielają się po długich i szumnych protestach i śmiesznych zapewne dla samych Moskali wymówkach, odzywać do nich: „Wszak nie wołamy dziś do was o samoistną odrębność, nie dobijamy się osobnej korony, nie rozprawiamy o formie rządu. Ale do autonomji w granicach naszej historycznej własności niezaprzeczone mamy prawo. To jedno mogłoby nas pogodzić z wami, a nawet do sojuszu przeciw wspólnym wrogom skłonić!"

Więc autonomji już tylko zachciewa się tym panom dzisiaj, zapewne dla tego, że ciężarowi samoistnej odrębności nie wydołałyby ich kozlowate umysły, że osobna korona, spadłaby na ziemię, mimo uszu ich, mimo bark i mimo brzucha nawet... Poczekajmy jeszcze chwilkę, powiedzą Moskale, a Rejtanowe *veto*, którem dotąd żyli, zmieni się w ich ustach w błagalną Krzywickich prośbę!

Strach, strach pomyśleć, jaki bezład w umysłach, jakie zapoznanie własnego przeznaczenia! Boć odstępstwa tego od państwowej idei, uzmysłowionej w sztandarze Rejtana, nie mogą nawet pokryć wymówką, że przez autonomję chcą się dobić bytu niezawisłego, że chcą oszukać Moskali. Wszak kilka wierszy wyżej wołają: „Dopókiż przypuszczać będziemy, że Moskale nie mają rozumu, że się nam dadzą oszukać?" O tak, oni nie dadzą się oszukać, oni poczekają z nadaniem wam autonomji, aż uznacie za „przyjaciół i braci" z ducha, myśli, czynu Katkowów, Krajewskich, Milutynów, Bergów i Kaufmanów — tak, jakeście już uznali Pietraszewskich, Hercenów i Bakuninów!

I co to za sofizm śmieszny: Oni braćmi i przyjaciołmi naszymi, nie ze krwi ani z ciała — ale z ducha, myśli czynu! Widać tym panom brak jeszcze elementarnych etnografji pojęć, wyluszczonych tak jasno przez Duchińskiego, tak świetnie zastosowanych przez Buckla—inaczej wiedzieliby oni, że ten sojusz, którego możebność przypuszczają, jest i na długo pozostanie niemożebnym, a sama myśl o nim jest i na długo pozostanie wszeteczną. Nasza przyszłość bowiem w sojuszu z Europą — której byliśmy i jesteśmy przedmurzem—nie zaś z tatarską Moskwą, której byliśmy i pozostaniemy przyrodzonymi wrogami. Nasza wolność w wyrobie wolności w Europie, nie zaś w wzmacnianiu i zbrojeniu przeciw niej prawicy następców Dżengiskanowych. Jeśli nas Niemcy nie zdusili dotąd, to nie zduszą i w przyszłości. Obecny system prześladowania zmieni się za lada wiatru powiewem, a jeśli republika, o czem wątpić nie można, zastąpi dzisiejszy cezaryzm, tedy i nam weselsza zabłyśnie dola. Dziś gotować się do niej nam przystoi, a nie pracować nad nniemożebnieniem jej omawiając niemożliwe wypadki, w których byśmy mogli przystąpić do zawarcia zgody i sojuszu z Moskwą. Już sam fakt wchodzenia w dysknsję z *Bierżywemi Wiedomostiami* jest, jak rzekliśmy, smutnym dowodem niepojmowania, czego wymaga godność nasza — i ręczymy, że Krzywicki widząc go, pomyślał sobie w duszy: Nie darmo car mi zapłacił za broszurę! Bo nie łudźmy się, droga to śliska i spadzista; od przyznania możebności pogodzenia się z zaborcą na podstawie ustępstw częściowych, do uznania słuszności zaboru, krok jeden tylko—od przystania zaś na moskiewski sojusz za cenę jakiejś autonomji, do służenia za narzędzie panslawizmowi, nie masz niestety i kroku...

Sądziłem za niezbędne kilkoma temi uwagami poprzedzić rozbiór nowego dramaciku, którego tytuł podałem u wstępu. Nasunęły się one mi podczas czytania tego wzniosłego utworu, spoczywającego dotąd jeszcze w rękopiśmie, a wyszłego z pod pióra poety, którego natchnienie, wyobraźnię i dykcję mieliście już sposobność ocenić z poematu: *Dwaj znachory*. Czego tu nie dopowiedziałem, niech dopełnią wyjątki, jakie wam podam w rozbiorze. (C. d. n.)

Kronika teatralna. Dziś. 29. b. m. odegraną będzie po raz pierwszy komedja w 3 aktach przez Michała Bałuckiego p. t. *Emancypowane*, uwieńczona nagrodą na tegorocznym konkursie krakowskim. Pna Deryng wyzdrowiała i wystąpi dziś.

* Jutro d. 30. b. m. pierwszy występ gościnny prymadonny opery warszawskiej pani Dowiakowskiej, w *Traviacie* Verdi'ego.

* 1. września powraca z urlopu p. Bolesław Ładnowski, dyrektor artystyczny i artysta lwowskiego dramatu.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie z d. 28. b. m. pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Jasińskiego. Na komplet czekano do godziny w $\frac{1}{2}$8. P. Jasiński zabrał głos i zdał sprawę jako delegat do cesarza w sprawie drugiej szkoły realnej i 4 gimnazjum we Lwowie. Wspólnie z p. Wieczyńskim udał się p. Jasiński d. 27. lipca najprzód do referenta spraw szkolnych w ministerstwie oświaty, a nie zastawszy go, bo był na urlopie, konferował z jego zastępcą. Następnie udali się delegaci do p. Stremajera, ministra oświaty, który lubo był chory, wstał z łóżka i przyjął uprzejmie naszych delegatów. P. Stremajer wchodził w szczegóły; nie obcy był mu opłakany stan lwowskiej szkoły realnej z tego względu, że szkoła ta równie jak gimnazjum polskie jest przepełnioną uczniami; uniewinniał się p. Stremajer, że nie mając przez Radę państwa przyznanych funduszów, nie mógł zezwolić na otworzenie we Lwowie drugiej szkoły realnej i 4 gimnazjum; nadmienił dalej p. minister, że i z tego powodu nie mógł się przychylić do życzenia gal. kraj. Rady szkolnej i ogółu obywateli lwowskich co do tych szkół, ponieważ według wyraźnych uchwał Rady państwa tylko tam mają być zaprowadzone szkoły, gdzie jest dostateczna ilość ukwalifikowanych nauczycieli, a we Lwowie ich nie ma; nakoniec podał p. minister myśl naszym delegatom, ażeby prośbę swoją przedłożyli cesarzowi na piśmie. D. 28. lipca byli delegaci nasi na audjencji u cesarza. Tu została wysłuchaną ich prośba, przyjęte podanie i cesarz zapewnił, „że bezzwłocznie każe sobie zdać sprawę przez ministerstwo". Dr. Ziemiałkowskiego nie było podówczas w Wiedniu, ale p. Jasiński wyraził nadzieję—którą bez wątpienia wszyscy podzielają—że minister nasz, obznajomiony doskonale z stanem szkół lwowskich, poprze należycie tę sprawę. Po wysłuchaniu tego sprawozdania zabrał głos p. H. Schmitt, członek kraj. Rady szkolnej, w celu odparcia zarzutów p. Stremajera, jakoby Lwów nie posiadał dostatecznej ilości ukwalifikowanych dla szkół realnych nauczycieli. P. Stremajer powziął to mylne przekonanie zapewne z relacji kraj. Rady szkolnej, która domagając się usilnie zaprowadzenia we Lwowie komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół średnich, nadmieniła, że „dla braku tej komisji, daje się czuć brak rzeczywistych nauczycieli dla szkół realnych", z czego jednak nie wypływa, ażeby nie było kandydatów do tego stanu; przeciwnie, gdyby była tu zaprowadzona komisja egzaminacyjna, natenczas mielibyśmy natychmiast pełno rzeczywistych nauczycieli szkół realnych, bo mamy dość zdolnych ludzi, którzy wyczekują z niecierpliwością zaprowadzenia komisji egzaminacyjnej, ażeby przed nią złożyć egzamin.

P. Jasiński zawiadomił następnie Radę, że w własnym zakresie udzielił pp. Lazarusowi 3-tygodniowy, Dobrzańskiemu 14-dniowy, Friedowi 4-tygodniowy, Filipowi Zukrowi 4-tygodn. i Maciulskiemu kilkudniowy urlop; p. Zborowskiemu zaś udzieliła Rada urlop na jeden miesiąc.

Bardzo dobre wrażenie zrobił naglący wniosek radnego p. Żółkiewskiego i kilkunastu innych pp. radnych, podany prezydentowi na piśmie, tej treści: *„Rada miasta Lwowa uchwali: wystosować petycję do p. Stremajera, ministra oświaty, ażeby cofnął swą uchwałę, mocą której usuwa ze służby p. Józefa Żulińskiego, profesora przy seminarjum nauczycielskiem, jedynie dla tego, iż nie posiada obywatelstwa austrjackiego."* Wniosek ten przyjęła Rada jednogłośnie. Petycję ułoży i wyszle magistrat.

Ze spraw, będących na porządku dziennym, załatwiono: 1) Na wniosek dr. Sermaka wybrano delegatem do komisji wyborczej dla lwowskiej Izby handlowej p. Winiarza, a jego zastępcą p. Baurowicza. 2) Na wniosek komisji realnościowej uchwalono nie sprzedawać cegielni na Stryjskiem pod l. 754$\frac{1}{4}$. 3) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie o rezultacie obliczania funduszu niestałych dochodów za I. półrocze 1873 r. Z zamknięcia rachunków okazało się, że dochód w czasie powyższym wynosił: 520.223 zlr., rozchód 516.102 zlr., została więc nadwyżka 4121 zlr. Pobór na rogatkach za import wódki i piwa wynosił w tym roku w czasie wskazanym o 18.000 zlr. więcej jak w roku zeszłym w tym samym perjodzie, natomiast wpłynęło o 4500 zlr. mniej, jak w roku zeszłym, za wprowadzenie bydła rzeźnego. 4) Nadano prawa obywatelstwa miejskiego pp. Tridondaniemu, konwisarzowi, zamieszkałemu we Lwowie od r. 1831; Emiljanowi Wajdowskiemu, mosiężnikowi, od lat 23 we Lwowie zamieszkałemu; Ignacemu Leszczyńskiemu, kowalowi, we Lwowie urodzonemu i zamieszkałemu i Karolowi Franciszkowi Düllowi, piekarzowi, we Lwowie konskrybowanemu, każdemu za opłatą 100 złr.

5) Według umowy, zawartej pomiędzy gminą miasta Lwowa a ś. p. hr. Skarbkiem, obowiązani byli lekarze miejscy bezpłatnie trzymać inspekcje w teatrze podczas przedstawienia, balów i redut. W r. 1872 zniesiony został przywilej, a lekarze miejscy wnieśli przedstawienie do przedsiębiorców teatralnych, ażeby ci wyznaczyli im djety za inspekcje w teatrze, tudzież za obecność podczas redut i balów. Przedsiębiorcy teatralni oświadczyli, że przychylają się do tego przedstawienia tylko o tyle, o ile dotyczy ono redut i balów, gdy zaś przyszło do zapłaty, nie chcieli lekarzom zapłacić remuneracji w żądanej przez tych ostatnich wysokości, z czego wynikło, że lekarze nie przyjęli zgoła żadnej remuneracji i udali się z prośbą do magistratu, a równocześnie przedsiębiorcy teatralni wnieśli ze swej strony przedstawienie, motywując je tem, że żądania lekarzów uważają za niesłuszne, albowiem przedsiębiorcy są tylko reprezentantami akcjonarjuszów i nie są upoważnieni do robienia wydatków nieusprawiedliwionych, albowiem 20 pp. lekarze są akcjonarjuszami i są już dostatecznie wynagrodzeni wolnym wstępem do teatru (!). Magistrat i Wydział Rady, rozpatrzywszy się w prośbie pp. lekarzów i w powyższem przedstawieniu przedsiębiorców teatralnych, wniósł, a Rada uchwaliła wczoraj: „Odrzucić przedstawienie komitetu teatralnego i wezwać go, ażeby za ubiegły rok 1872, tudzież za cały czas roku bieżącego, w którym nie płacono lekarzom djet za inspekcje, zaległą kwotę złożył do kasy miejskiej, a na przyszłość płacił lekarzom miejskim za każdorazową obecność na przedstawieniu teatralnem po 1 złr. 75 cnt., a za obecność na balach lub redutach po 3 złr. 75 ct." Kwota zaległa ma się obliczyć według tej samej taryfy. Żądanie pp. lekarzów i uchwała Rady miejskiej są zupełnie usprawiedliwione. 6) Na wniosek Wydziału uchwaliła Rada opróżnioną po ś. p. Szamocie posadę radcy magistratu obsadzić tymczasowo trzema praktykantami każdy z płacą roczną 500 złr. i 4 koncypistami każdy z płacą roczną 400 zlr. 7) W sprawach budowniczych (przeważnie chodzi tu o dachy) odrzucono następujące rekursy przeciw orzeczeniu magistratu: Izaaka Bergera i Hechta pod l. 570$\frac{2}{4}$ przy ulicy Grodeckiej; Bardasza spadkobierców pod l. 286 m. (przedłużono im termin pokrycia dachu do 30. czerwca 1874); Piotra Zajączkowskiego pod l. 188$\frac{1}{4}$; Rebnera Samuela i Feigi l. 216$\frac{3}{4}$; Abrahama Hissa przy ulicy Sykstuskiej l. 106$\frac{2}{4}$; Oziasza Losza l. 353 i 354 m.; Jana i Reginy Kubasiewiczów l. 497$\frac{3}{4}$ ul. Źródlana; Hersza Götza l. 539$\frac{2}{4}$ (przedłużono mu termin pokrycia dachu do 31. sierpnia 1874); Łukaszowi Mrazkowi piekarzowi kazano znieść budkę obok seminarjum ruskiego, chociaż stoi tam od 35 lat; Jüdel Nathansohna l. 633$\frac{2}{4}$, (przedłużono termin pokrycia dachu do r. 1874); Marji Graf l. 105 (?) (termin do 30. czerwca 1874); dyrekcji budowy kolei arcyks. Albrechta, która dachy na magazynach budować się mających, chciała kryć gontami i Maurycego Eis pod l. 177 m. przy ulicy Blacharskiej.

Ostatnie wiadomości.

Silna cholera pojawiła się wczoraj w Laszkach pode Lwowem. Dziś zrana przybył do komisarjatu III. dzielnicy posłaniec ztamtąd po radę, gdyż mają 6 zmarłych, a 5 mocno chorych. Laszki, wioska niewielka przy Żółkiewskim trakcie, przebyły już cholerę w zimie.

Z Jarosławia otrzymaliśmy pismo następujące z d. 28. b. m. „Przed parą tygodniami wymieniliście te okręgi wyborcze, które najwięcej są narażone na agitacje wrogie: Biała-Wieliczka-Nowy Sącz itp. Obecnie przychodzę do przekonania, że i nasz okręg wyborczy miejski Rzeszów-Jarosław jest w niebezpieczeństwie, przybyli tu bowiem ajenci z Wiednia, i agitują za p. Zygmuntem Kaczkowskim, byłym redaktorem *Głosu* (1861), zdemaskowanym w r. 1863.

Nowa Presse umieściła między innemi bredniami o ruchu wyborczym w Galicji fałszywe zupełnie doniesienie z Kołomyi, jakoby tamże na zgromadzeniu wyborców komisarz powiatowy hr. Russocki stawiając kandydaturę ministra dra Ziemiałkowskiego, wyraził się, iż dr. Ziemiałkowski uważałby wybór z Kołomyi jako największe dla siebie uznanie. Jesteśmy upoważnieni oświadczyć, że hr. Russocki nic podobnego nie powiedział, i że dopiero 27. bm., nie zaś wówczas, gdy *Nowa Presse* o tem doniosła, postawiono jednomyślnie kandydaturę dra Ziemiałkowskiego w Kołomyi, jak o tem poniżej donosi nasz telegram.

Sejm chorwacki, zagajony w poniedziałek, zajmie się elaboratem ugodowym, wypracowanym przez komisje regnikolarne. Przewidują przyjęcie tego elaboratu znaczną większością, nie obejdzie się jednak bez żywych, gwałtownych nawet rozpraw. Obecnie porozumiewają się stronnictwa po za salą rozpraw. Jest nadzieja, że do dziesięciu dni ważna ta kwestja załatwioną będzie parlamentarnie.

Stronnictwo i komitet wyborczy dr. Józefa Koppa w Wiedniu (narodowo-niemiecka frakcja) przy stawianiu kandydatur odrzucają dr. Giskrę, jako splamionego w kwestji kolei lwowsko-czerniowieckiej. Nikt nie staje w jego obronie, nawet *Pressy* rejestrują poprostu tę wiadomość bez komentarza. U nas znajdzie się zawsze ktoś, co staje w obronie krajowych gründerów, i boryka się o ich tantiemy — z patrjotyzmu.

Cesarz niemiecki udał się z Gastein do Berlina. Dotąd nie wiadomo, kiedy cesarz przyjedzie na wystawę do Wiednia.

Zapewniają, że cesarz Wilhelm w pierwszej połowie października zwidzi wystawę wiedeńską.

W *Vereinsbanku* wiedeńskim sprzeniewierzył urzędnik likwidacyjny Karol Scheidl sumę 20.000 złr.

W odpowiedzi na podburzającą notę pewnego dziennika legitymistowskiego, pisze *Pays*, że nie chce jeszcze rozdzierać paktu, zawartego w przeddzień 24. maja, ale uważa język legitymistowski za przestrogę. *Pays* oświadcza następnie, że Bonapartyści złączyliby się z republikanami, jeśliby ci przyjęli idee plebiscytu. Książę Napoleon udał się z Korsyki do Liworna. — *La Republique française* donosi, że wręczony ma być hr. Chambordowi adres w dzień opuszczenia reszty terytorjum francuskiego. Podpisy pod ten adres zbierają cichaczem.

Nowe ayuntamiento w Barcelonie, w którem stronnictwo niepojednanych znajduje się w mniejszości, udało się po pierwszem posiedzeniu do jeneralnego kapitana i oświadczyło mu, iż pod każdym względem wspierać go będzie.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Kołomyja 28. sierpnia. Na dzisiejszem posiedzeniu komitetu okręgowego Kołomyja-Sniatyn-Buczacz, postawiono jednogłośnie kandydaturę Ziemiałkowskiego.

Zagrzeb 28. sierpnia. Swieżo ukonstytuowany klub centralny przyjął program klubu, pojednawczego postępowania w porozumieniu z klubem Deaka co do kwestyj prawno-państwowych i przeprowadzenie tego programu postawił jako pierwsze zadanie klubu.

Tryest 28. sierpnia. Przybyła tu królowa Grecji i udała się niezwłocznie w dalszą podróż do Wiednia.

Berlin 28. sierpnia. Arcybiskup Ledóchowski skazany został na grzywnę zapłacenia 200 talarów lub ewentualnie na areszt czteromiesięczny, biskup zaś Koett na 400 talarów grzywny.

Brunświk 28. sierpnia. Książę Wilhelm zapowiedział, iż będzie obstawał przy prawie dziedziczenia spadku po bracie.

Wiedeń, d. 29. sierpnia 10 godz. 50 minut.
Akcje kredytowe 242·50; Anglosy 193·—; Unionbank 147·—; Vereinsbank 61·25; Karola Ludwika 219 50; Kolei połud. 180·50; Banku franc.-austr. 80·50. Baubank 110·50; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 28. sierpnia, 2. godz. 15 min.
Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 75 ct., w srebrze 73·15; Losy pożyczki z 1860 r. 101·50; Akcje banku wiedeńskiego 973·—; Akcje banku kredytowego 240·50; Londyn 111·20; Srebro 106·25; Napoleondor 8·91.
Akcje banku franko-austr. 80·—; węgierskie akcje kredytowe 136·—; akcje banku angl.-austr. 193·50; Banku Związk. 147·—; kolei Karola-Ludwika 219·—; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 182·—; kolei alföldzkiej 154 50, kolei Elżbiety 218·—; kolei lwowsko-czerniow. 140 50 kolei węg. półn.-wschod. 205 50 Vereinsbank 60·75; kolei Rudolfa 159·50; kolei węg. wschodniej 72 50; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 75 25; losy z roku 1864 139·—; akcje kolei Koszycko-Oderberg. —·—; Verkehrsbank-Actien 148 75; Losy tureckie 63·80; Akcje Wied. Banku budowniczego 111·—; kolej państw. 335·—; Wiener Bank Verein 176·—; Wiener Bauverein 48·—, Hypoth.-Rentenbank 52 50 Rosyjskie Banknoty 1 51. Usp.: stałe.
Berlin. Mosk. noty bank. 82·—; aust. akcje kredyt. 145$\frac{1}{4}$; lombardy 108$\frac{1}{2}$ akcje galicyjskie 99$\frac{3}{8}$; kolei państwowej 203·—; kolei rumuńskiej 40$\frac{1}{8}$ austr. noty bankowe 90$\frac{3}{16}$; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: stałe.
Paryż. Renta 57·90; Lombardy—·— Usp.: stałe.

Przyjechali do Lwowa d. 28. i 29. sierpnia.

Hotel Zorża. W. Cielecki z Byczkowic, B. Kielanowski z Kozłowa, F. Korytowski z Konta, K. Swidziński z Stanisławowa, J. Sokulski z Brzeżan, M. Łepski z Kołomyi, P. Fenili z Kałusza, K. Toeplitz z Kijowa, J. Frommel z Balic.
Hotel Europejski. Z. Dunin i S. Madan z za kordonu, Z. Kropiński z Krakowa. M. br. Błażowski z Dobrowody, J. br. Brunicki z Podhorca, E. Jabłonowski z za kordonu, A. Olszański z Wołynia, A. Poradowski z Dawiden, M. Stupnicki z Krzypowic, A. br. Cielecka z Porchowa.
Hotel Krakowski. M. Puchalski z Dworca, J. Radionoff z Belgradu.

Do dzisiejszego numeru dołącza się ogłoszenie p. W. Manieckiego o wyszłej książce do nabożeństwa p. t. „Droga do szczęścia prawdziwego".

Lwów z Izby handlowej dnia 28. sierpnia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	221 —	219 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	149 —	188 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w.a.	77 25	77 75
„ „ 4 „ „	72 —	71 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	84 —	83 50
Gal. zakładu kred. włośc.	94 —	92 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 50	74 90
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 26	5 19
„ cesarski	5 30	5 24
Napoleondor	8 91	8 84
Pół imperjał rosyjski	9 10	8 95
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 66
„ „ papierowy	1 58	1 51
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 65
Srebro	107 50	106 —
Wiedeń, 27. sierpnia.		
5 prc. jed. dług. pań. bank.	70 10	70 —
5 „ „ „ „ sreb.	73 30	73 15
5 „ Oblig. ind. niż. austr.	94 —	93 —
5 „ „ „ „ czeskie	95 —	94 —
5 „ „ „ „ węgiersk.	77 50	77 —
5 „ „ „ „ galicyj.	76 —	75 25
5 „ „ „ „ bukow.	74 50	74 —
5 „ „ „ „ siedmiog.	77 —	76 50
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	98 —	97 75
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	90 90	90 75
5 „ galicyjskie	78 —	77 —
5 „ galic. zakł. kred. włośc.	93 —	92 50
5 „ węgierskie losow.	81 50	81 —
5 „ zakł. kred. austr.	100 50	100 —
5 „ spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
5 „ [illegible]	121 50	120 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	294 —	290 —
„ „ „ 1854	92 50	92 —
„ „ „ 1860	101 50	101 —
„ „ „ 1864	139 50	139 —
„ prem. poż. węgiers.	83 50	83 —
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	173 —	172 —
„ żeg. parowej na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salm	34 —	33 —
„ „ Palfy	24 —	23 50
„ „ Klary	32 —	31 —
„ hr. St.-Genois	26 —	25 —
„ miasta Budy	24 —	23 —
„ ks. Windischgrätz	20 —	19 —
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglewich	15 —	14 —
„ Rudolfa	14 —	13 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	565 —	562 —
Kolei północ. Ferdynanda	2085	2075
„ rządowej fr. a.	337 —	336 50
„ zachodniej ces. Elżb.	219 50	218 50
„ pardubickiej	155 —	153 —
„ południowej	183 50	182 —
„ galicyjskiej	219 —	218 50
„ czerniowieckiej	140 —	139 —
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	126 —	125 50
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	160 50	159 50
„ alfeldzko-fiumańskiej	155 —	154 50
„ koszycko-bogum.	154 —	153 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	205 —	204 —
„ wschodnio-węg.	73 —	72 —
„ austr.-północno-zachod.	206 —	205 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	213 —	212 —
Banku narod. austrjac.	971 —	970 —
Zakładu kredytowego	241 —	240 50
Akcje banku anglo-austr.	193 50	192 50
„ „ angl.-węg.	63 50	62 50
„ Zakładu kredyt. węg.	138 —	136 —
„ bank. franko-austr.	81 —	80 —
„ „ franco-węgiersk.	27 50	27 —
„ „ krajowego galic.		
[illegible]	— —	

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	110 50	109 50
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	60 —	59 —
„ dla obrot. ogólnego	149 —	148 —
„ austr. ogól. banku	130 —	129 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	47 50	— —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	— —	96 —
„ (Emis. 1862) „ „	— —	94 —
„ rząd. St. 500 fr.	134 50	133 50
„ Emis. 1867 fr.	129 —	128 —
„ połudn. St. 500 fr.	110 —	109 50
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	— —	92 —
„ „ „ za 100 złr. w. a.	87 50	87 —
„ „ „ w sr. 5prc. wa.	104 75	104 25
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	— —	93 30
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	79 —	— —
— w srebrze	97 —	— —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	103 —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	99 60	99 40
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	74 75	74 25
„ Emisja 1867	— —	86 25
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	— —	88 —
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	93 50	93 —
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	98 25	98 —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty. Cesarskiej korony	5 38	5 37
Dukat na wagę	— —	— —
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 91	8 90
Suwereny angielskie	11 25	11 10
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 75	106 50
Srebro, kupony	106 75	106 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 66	1 66

Sławny ELIXIR PERSKI przeciw CHOLERZE.

Cena 1 złr. wal. austr.

Do nabycia
w aptece pod „Węgierską koroną“
J. PIEPESA
we Lwowie. 2182 4—4
Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.

Zawiadamiam osoby interesowane, że wpis uczennic w Zakładzie pod moim kierownictwem zostający, rozpoczął się 26. sierpnia b. r. Otwarcie kursu w swoim czasie oznaczę.

Rodzice zamiejscowi życzący sobie umieścić swe córki w samymże Zakładzie, raczą się listownie lub osobiście ze mną porozumieć.

Julia Selingerowa,
2253 1—2 nlica Hetmańska l. 10.

Apteczki choleryczne

według przepisu Wgo dr. Jasińskiego już w roku 1866 i 1872 z wielkiem powodzeniem używane, są do nabycia **w aptece pod „Złotym Jeleniem“** 2235 3—3

Braci Łazowskich
we Lwowie.

Cena 4 złr. 50 cnt.

Feytona. Feytona.

Sławny **amerykański** środek **uśmierzający w okamgnieniu każdego rodzaju ból zębów.**

Lilionese

usuwa w przeciągu 14 dni wszystkie nieczystości i zmarszczki na twarzy, leczy szkrofuły, liszaje i ostudy. *Środek zagwarantowany.* 2052 6—8

We LWOWIE prawdziwy do nabycia w aptece pod Opatrznością **Jakóba Beisera.**

Nr. 27435. 2234 2—3

OGŁOSZENIE

konkursu stypendyjnego dla uczniów medycyny.

Na żądanie c. k. Rektoratu Uniwersytetu wiedeńskiego z dnia 24. lipca 1873 Nr. 858 ogłasza się niniejszem konkurs w celu nadania dwóch stypendjów z fundacji ś. p. Piotra Krausnekera.

Każde z tych stypendjów wynosi obecnie rocznych 500 złr. w. a. i będzie w miarę wzrostu dochodów fundacji podwyższone.

Stypendja te przeznaczone są wyłącznie tylko dla uczniów wydziału lekarskiego w uniwersytecie wiedeńskim, w szczególności zaś dla wnuków śp. fundatora i ich potomków, a gdyby tych nie było dla synów obywateli miasta Lwowa, wyznania chrześciańskiego, trudniących się handlem lub przemysłem.

Synowie neofitów z fundacji tej korzystać nie mogą.

Na propozycję wydziału lekarskiego w uniwersytecie wiedeńskim nadaje stypendja Konsystorz uniwersytecki, prawo zaś zatwierdzania stypendystów służy c. k. Namiestnictwu we Lwowie.

Kandydaci winni wnieść podania swoje na ręce dziekana Wydziału lekarskiego uniwersytetu wiedeńskiego **najdalej do końca października 1873 r.** i załączyć metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa i moralności, świadectwa szkolne przynajmniej z dwóch ostatnich półroczy szkolnych, nakoniec dowody, iż pochodzą z rodziny śp. fundatora, lub też z mieszczan lwowskich trudniących się handlem lub przemysłem.

Z Magistratu k. st. miasta.
Lwów d. 10. sierpnia 1873 r.

Dr. W. Buś

adwokat w **Mielcu**
poszukuje 2254 1—3

koncypienta

ukończonego prawnika, obeznanego z praktyką adwokacką lub sądową.

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bolu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje
2011 73—?

Dentysta J. WEISS,
były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka l. 239 naprzeciw katedry.



Główny skład

FORTEPIANÓW,

pianin i harmonium

JANA BALKO

przy ulicy Hetmańskiej
w własnej kamienicy l. 7.

Zwiedziwszy najcelniejsze zagraniczne fabryki fortepianów i Wystawę wiedeńską, sprowadził wyborne instrumenta w znacznej ilości, między któremi wyszczególniają się fortepiany Kapsa z Drezna, co do mechaniki, trwałości, dźwięcznego tonu i przystępnych cen.

Niżej cen fabrycznych.

Gwarancja na 10 lat.

Za wypożyczanie od 3 do 12 złr. miesięcznie, a na dłuższy czas jeszcze taniej.

Listowne zamówienia jak najrychlej i najsumienniej wykonywuje. 2202 6—20

Otworzywszy oprócz mego **Magazynu** istniejącego od lat 16 w **Krakowie**, w Rynku głównym, przy wchodzie w ulicę Grodzką, drugi takiż sam

Magazyn Nowości

we **Lwowie** przy placu Marjackim, w nowym gmachu Banku Hipotecznego, mam honor polecić oba te zakłady względom Szan. Publiczności, zalecając przytem:

Parasolki w wielkim wyborze (nowe Manchon).—**Kapelusze** męskie słomkowe, panama, filcowe, jedwabne i składane, oraz **czapki.**—**Koszule** męskie białe, kolorowe, Oxford angielskie i francuskie.—**Krawaty** męskie i damskie w wielkim wyborze — Kołnierze i mankiety. — **Kufry, torby** z urządzeniem i bez do podróży.

Rękawiczki o 2, 3 i 5 guzikach.
Parfumerję francuską i angiel.
Wodę kolońską.
Kwiaty i **wachlarze** francuskie
Gorsety francuskie od złr. 2·75 do złr. 6.
Płaszcze damskie Watter proof.
Szale i **Chustki** wełniane ang.
Chustki batystowe i fularowe.
Plaidy i **kołdry** angielskie.
Parasole angielskie i francuskie od złr. 6 do najlepszych.
Kalosze angielskie.
Kaftaniki, pończochy i **skarpetki** wełniane, jedwabne i fil d'Ecosse.
Płaszcze gumowe angielskie.
Kamasze skórzane do polowania i konnej jazdy.
Biżuterje francuskie w wielkim wyborze.
Laski i **szpicruty.**
Pugilaresy, Portmonetki, Cygarówki, Albumy.
Ramki do fotografij.
Papier listowy (papier de fantaisie).
Scyzoryki, brzytwy i **nożyczki** angielskie.

Wyroby z drzewa, brązu, skóry i porcelany w najnowszym guście.

Ceny stałe umiarkowane.

Obstalunki uskutecznia się najakuratniej odwrotną pocztą.

2044 26—? **Leon Feintuch.**

Fabryka likierów

LA FERME

Zamek Kvasney (poczta Solnik)
w Czechach, 2242 2—3

poszukuje placowego, posiadającego kredyt

Ajenta dla Lwowa.

Dr. J. CHĄDZYNSKI

operator prymarjusz przy głównym sapitalu
lekarz chorób nerwowych, skórnych, przyrzutnych,
2170 6—?

mieszka obecnie
w Rynku nad sklepem Towarnickich.

Wielki skład

Obić papierowych

z fabryki pp. Roberta i Bhda Sieburger w Pradze
utrzymuje

J. C. Krzysztofowicz

Dom komisowo-handlowy

w Czerniowcach.

Ceny fabryczne. Wzory przesyłają się franko. 2046 14—?

A. SZELISKI

we Lwowie, przy ulicy Majera pod l. 7

utrzymuje na składzie i sprowadza wszelkiego rodzaju

MACHINY

oraz

narzędzia rolnicze i przemysłowe

z fabryk austrjackich, niemieckich, angielskich i amerykańskich

mianowicie: 2155 15—?

młócarnie, sieczkarnie, młynki, cylindry, siewniki rzędowe i szerokorzutne i t. d

Szczególnie zwraca uwagę na nowo konstruowaną na wystawie powszechnej w Wiedniu wyszczególnioną żniwiarkę z kutego żelaza **„Champion“** oraz na kosiarkę **„Kirby.“**

Na żądanie rozsyła cenniki i kosztorysy franko.

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo ubezpieczeń

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości:

Dział ubezpieczeń na życie

zabezpiecza za opłatą taniej i stałej premii

a) **Na wypadek śmierci:** mocą ubezpieczenia tego rodzaju zapewnia się za opłatą małej rocznej premji kapitał, który będzie wypłacony spadkobiercom po śmierci zabezpieczonej osoby nawet w razie gdyby śmierć nastąpiła natychmiast po zawarciu odnośnej ugody.

b) **Posagi:** ten rodzaj ubezpieczenia jest szczególnie stosowny dla dziewcząt, którym można zapewnić tym sposobem kapitał, gdy dojdą do 18., 21. lub 24 roku życia.

c) **Stypendja** dla chłopców, którym się zapewnia w ten sposób roczną kwotę na czas, gdy uczęszczają do wyższych zakładów naukowych.

Towarzystwo wprowadziło tudzież:

Wzajemne spółki na przeżycie

jako szczególnie korzystny sposób oprocentowania oszczędzonego grosza, wkładki bowiem pomnażają się nietylko odsetkami i odsetkami od odsetek, lecz też częściami spadku po zmarłych uczestnikach jednej i tej samej spółki.

Przykład ubezpieczenia na wypadek śmierci:

Osoba zdrowa mająca lat 35 opłaca kwartalnie 6 złr. 69 cnt. jeżeli chce zapewnić spadkobiercom 1000 złr. kapitału.

Dotyczących bliższych szczegółów udziela z wszelką gotowością dyrekcja we Lwowie ulica Skarbkowska l. 2, jako też ajenci Towarzystwa we wszystkich miastach i miasteczkach, tamże można dostać bezpłatnie obszernych prospektów ubezpieczenia na życie.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń ubezpiecza także:

a) Domy mieszkalne, budynki gospodarskie, fabryki, machiny, towary na składzie, narzędzia, bieliznę i suknie, sprzęty domowe, bydło i t. d. od szkód wyrządzonych przez **ogień, piorun** i **eksplozję.**

b) Ziemiopłody i owoce od szkód wyrządzonych przez **gradobicie.**

c) Ruchomości podczas **transportu lądem i wodą.** Dochodzenie szkód wszelkiego rodzaju przeprowadza Towarzystwo jak najspieszniej a należące się wynagrodzenie wypłaca w jak najkrótszym czasie. 2008 50—?

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu
fabryki rumu, likierów i octu 2017 133—?

Juliusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika nr. 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY we Lwowie

podaje do powszechnej wiadomości, że niewykupione z dniem 15. lipca 1873 **zastawy kasy zaliczkowej,** mianowicie: *papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro* i t. d. **dnia 11. września 1873 o godzinie 9½ przed południem** przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą.

Licytacja odbędzie się w lokalnościach gmachu Banku Hipotecznego pod l. **15** plac Halicki na pierwszem piętrze. 2252 1—3

Lwów dnia 28. sierpnia 1873. **Dyrekcja.**

Wystawa powszechna. — Wiedeń 1873.

Rada prezydentów przysięgłych międzynarodowych
udzieliła

„DYPLOM HONOROWY“

(najwyższe odznaczenie)

Liebiga Kompanii Ekstraktu Mięsnego
z ***Fray-Bentos.***

Składy hurtowe u korespondentów Towarzystwa:

Pp.: **Josef Voigt & Co.** w Wiedniu (zum Schwarzen Hund), Hohen Markt nr. 1.
„ **Kloger & Sohn,** w Wiedniu (Schottengasse nr. 1.)
„ **A. Thallmayer & Comp.,** Peszt.

Skład centralny kompanji Liebiga dla Austro-Węgier:
2237 2—? **Wiedeń I. Wollzeile Nr. 6 — 8.**

Karol Berck.

BANK KRAJOWY GALICYJSKI

przy placu Marjackim

wydaje we Lwowie, jakoteż przez filię swoją w Brodach

ASYGNATY KASOWE

5½% z 8 dniowem wypowiedzeniem
6% „ 14 „ „
6½% „ 30 „ „
7½% „ 60 „ „

1005 19—? **Dyrekcja.**

C. k. uprzywilejowany galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie

wydaje

6% Listy hipoteczne

które są jak **najwłaściwsze** do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2. lipca 1868 D. P. XXXVIII. Nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież, w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17. grudnia 1870, na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupony płatne dnia 1. marca i 1. września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 28. lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **LWOWIE,** główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu** i **Samborze.**
w **Wiedniu,** kantor wymiany bankowy niższo-austrjackiego Towarzystwa eskontowego i Union-Bank;
w **Pradze,** Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i czeski Union-Bank;
w **Lincu,** Bank dla Górnej Austrji i Salzburga;
w **Bernie,** c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;
w **Berlinie,** pp. Meyer et Comp.;
w **Warszawie,** p. Leon Epstein.

2001 13—?

Ces. król. uprzywil. galicyjski

zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. w. a., które przynoszą oprócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu,** nadto mogą być na mocy ustawy z dnia 2. lipca 1868 l. 93. dz. p. p. na kaucje i wadja używane.

2007 101—? **Dyrekcja.**

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.